

Epilog do snu grobów

O, jakże trudno pierzchłe już obrazy
Do życia z sennych krain przywoływać!
I jakże smutno ciemne duchów skazy

Z zasłony, którą śmierć rzuca, odkrywać,
I po przepaściach łowić epos bladą,
I co zawiera męki, odgadywać!

Czyż się nie cofnąć raczej przed gromadą,
Co winy swoje w inne światy wlecze,
I gdy się żywi do spoczynku kładą,

Jeszcze w ciemnościach gdzieś krzyżuje miecze?
Czyż nie zamilknąć przed żyjących rzeszą,
Co mniemać będzie, że wraz z nią złorzeczę?

Świat ten tak dziwny! I ludzie się śpieszą
Zetrzeć czym prędzej ślad krwawej areny;
To, w co wierzyli wczoraj, dziś ośmieszają,

I co dzień nowej potrzebując sceny,
Trupa przeszłości ze wzdargą wywleką,
Na łup zgłodniałe spraszając hieny.

Tymczasem cienie nad letejską rzeką
Kończą tragiczną dramatu osnowę,
Łzy im pod martwą zastygły powieką

I żale swoje wywodzą grobowe,
Bo żyją tylko tym dalekim brzmieniem,
Które przyszłości sny potrąca nowe.

I myślą biedne, że ludzi wspomnieniem
Nieśmiertelności dokupią się mglistej,
Że ta drgająca fala ich imieniem

W krąg się po ziemi rozejdzie ojczystej,

I że im echo wracające powie
O serc pamięci wdzięcznej i wieczystej...

Lecz świat ten dziwny! – Zrzuca szaty wdowią,
Aby zapomnieć prędzej, czym żył wczora;
I klątwą tylko żegnają synowie

Odlatującej ojczyzny upiora,
I dawny ołtarz rozpada się w zgliszcza
Pod jednym cięciem krwawego topora!

Nowy obrządek i nowe bożyszczca
Biorą pokłony spłoszonego tłumu;
Lecz ani boleść, co serca oczyszcza,

Ani jaskrawa pochodnia rozumu
Do wyższych celów zaprzańców nie nagną,
Bo ci wśród szyderstw głuszącego szumu

Do swych poziomów wszystko zniżyć pragną.
Tak więc po smutnym przeszłości wyłomie
Zostaje w spadku wielkie tylko bagno.

A kto się twarzą zwróci ku Sodomie,
Tego Bóg w posąg boleści zamienia,
I nad umarłym morzem nieruchomie

Sam pozostanie wśród pustyń milczenia,
Dźwigając przekleństw narzucone brzemię,
Co go nimbusem piekieł opromienia.

Śmieszna komedia! – gdzie zwycięzcy strzemię
Całują zgięte na kolanach męże,
I gdzie umarłych nieświęconą ziemię

Plugawią jadem pełzające węże,
I gdzie ostatnia zacność, co nie pada,
Modlitwą nawet niebios nie dosięże!

Więc gdy ostatnie hasło w sercach: zdrada,

Z cmentarnych krzyżów niech pręgierze stawiają!
I umęczonych śpiąca już gromada

Niech się nie dziwi, że ich proch zniesławiają,
Niech się nie troszczy w chmurach rozpostarta,
Że ich śmiertelnej koszuli pozbawiają.

Bo tak być musi. I dziejowa karta,
Co lśniła blaskiem nieuszczeniętych marzeń,
Raz ręką mściwej Nemezis rozdarta,

Walać się musi w błocie ziemskich skażeń,
Aż ją znów przyszłość podniesie zwycięska
I w krwi umyje anioł przeobrażeń.

Choć się więc skruszy pierś niejedna męska,
Kamienowana u świątyni progu,
Choć grasująca czarnych odstępstw klęska

Szerzyć się będzie w smutnym epilogu:
Nie przekupiony przetrwa prawdy świadek,
Co boleść nasze odda w ręce Bogu.

Ileż to ciemnych ciągnie się zagadek
Przy tym krzyżowym ludzkości pochodzie,
Gdzie wciąż się nowy powtarza upadek,

Co spycha w przepaść jasne duchów łodzie!
Ileż to razy ginące plemiona
Chciały powstrzymać słońce na zachodzie,

By przyszłość w swoje uchwycić ramiona,
Sądząc, że one kończą dzień pokuty,
A jutro błysnie jutrznia nieskażona!

Próżne złudzenia! Bo ich ślad zatruty
Zostaje w spadku przyszłym pokoleniom:
Ideał starców łamie się zepsuty,

A młódź urąga okrwawionym cieniom;

I gdy ma nowe gonitwy poczynać,
Kłamstwo zadaje przeszłości natchnieniom.

Więc znowu trzeba boleć i przeklinać,
Trzeba ukochać jaką nową marę,
I nowe tęcze na niebie rozpinać,

Wątpić i wierzyć, i znów tracić wiarę.
A po pielgrzymce męczącej i długiej
Minotaurowi znów złożyć ofiarę.

Ha! gdyby znalazł się Tezeusz drugi,
Co by odszukał labiryntu wątek
I spłacił za nas zaciągnięte długi,

I dał nam w ręce rapsodu początek
Możeby jeszcze było stworzyć z czego
Dziwną krainę marzeń i pamiątek!...

Lecz tak – co robić?... Życzę snu dobrego
I tej odwagi, co zdrajcom przystoi...
A sam do grobu wracam splamionego

Jak upiór w dawno zardzewiałej zbroi,
Któremu serce trza odjąć i głowę,
Aby nie straszył tłuszczy, co się boi.